

**Konwersatorium dofinansowane ze środków  
Narodowego Banku Polskiego w ramach projektu *Seminaria  
ekonomiczne PTE - triada debat o ekonomii i gospodarce.***

**Stenogram z posiedzenia Rady Naukowej PTE**

**nt. „Nauki Ekonomiczne a współczesność, modyfikacje  
paradygmatu i współpraca z innymi dziedzinami nauk”**

**w dniu 25 listopada 2009 r.**

Prezentacja, którą Państwu przedstawiam, to w znacznej mierze moje bardzo osobiste poglądy na problemy, które implikuje tytuł tego wystąpienia. Nie będą to zatem jakieś szczegółowe rozważania o charakterze literaturowym, chociaż będę się do współczesnej literatury ekonomicznej odwoływał, przynajmniej w sensie ogólnym. Oczywiście, poglądy i sądy które przedstawiam, mają w pewnym zakresie inspirację w tej literaturze. Dotyczy to również opracowań autorów polskich, jak chociażby zawartych w referatach przygotowanych na VII Kongres Ekonomistów Polskich, na który miałem zaszczyt przygotować tzw. sesję teoretyczną, jej koncepcję ogólną, układ, a nawet w niektórych przypadkach tytuły referatów. To pierwsza uwaga wprowadzająca.

Druga uwaga, jak sądzę bardzo ważna, to fakt iż nie będę mówił w zasadzie o współczesnym kryzysie ekonomiczno-finansowym. Dlaczego? Uważam bowiem, że mamy zbyt krótki dystans czasowy i zbyt dużo jest emocji politycznych i ideologicznych z tym kryzysem związanych. Myślę, że jeszcze jest za wcześnie na ferowanie bardzo generalnych ocen, używanie wielkich kwantyfikatorów, dotyczących tego kryzysu. Jeśli to robią nie ekonomiści, można to zrozumieć, ale jak czynią to ekonomiści, to według mnie jest to nawet często nieuczciwe. Generalnie bliski mi też jest pogląd zawarty w dość znanej książce D. Coyle z 2007 r. (*Soulful Science. What economists really do and why IT matters*; nota bene, mamy tutaj do czynienia z ciekawą grą słów, bo słowo IT jest tu użyte w nawiązaniu do współczesnego znaczenia technologii informacyjnych i komunikacyjnych), w której zwraca się uwagę na dużą płytkość i dużą łatwość z jaką wielu psychologów, socjologów, politologów, czy też niektórzy ekonomiści zaliczani do nurtów heterodoksyjnych, krytykują ekonomię głównego nurtu w kontekście współczesnego kryzysu. Podzielam pogląd zawarty w

tej książce, że ta krytyka jest często powierzchowna, nieuprawniona, i powiedziałbym nawet niekiedy bardzo niesprawiedliwa w stosunku do ekonomistów. Taka krytyka ma też swoje źródło w słabej wciąż świadomości znaczenia całej dziedziny nauk ekonomicznych we współczesnym gospodarowaniu, zwłaszcza wśród przedstawicieli nauk przyrodniczych, ale także nauk społecznych, humanistów.

Rozpoczynam właściwą prezentację od sformułowania czegoś, co (zapewne trochę na wyrost) nazywam ogólną filozofią rozwoju ekonomii jako nauki. Oczywiście będzie ona tutaj jedynie naszkicowana i domyślałam się, że może być potraktowana jako bardzo dyskusyjna. Wyróżniam w tej filozofii trzy czynniki. Pierwszy to rozróżnienie między podejściem nazwanym przeze mnie teoretyczno-nomologicznym i podejściem użytecznym. Oczywiście, te podejścia nie są rozłączne, ale jedynie inaczej akcentują sposób pojmowania, czy uprawiania ekonomii jako nauki. Pierwsze akcentuje potrzebę formułowania teoretycznych kategorii, budowy modeli i teorii, paradygmatów (T.Kuhn) czy programów badawczych (I.Lakatos). Myślę, że można też mówić jeszcze o jednym podejściu, co do którego nie jestem pewny, czy nie mieści się w pierwszym z powyżej wymienionych. Chodzi mianowicie o pojmowanie ekonomii jako tzw. czystej nauki, w takim rozumieniu jakie zaproponował ponad 100 lat temu Walras. Nauki czystej, czyli wyłącznie modelowo-dedukcyjnej, wolnej od wszelkich sądów wartościujących, o takim samym rozumieniu, jak inne człony anglosasko rozumianej science. Nauki ekonomii zredukowanej w istocie do czegoś w rodzaju gałęzi stosowanej matematyki, odwołując się wprost do pojmowania ekonomii czystej przez Walrasa. Pisał zresztą o tym stosunkowo niedawno również R.Solow w słynnym artykule z końca lat 90 (*How Did Economics Get That Way and What Way They Did It Get*, „Daedalus”, Winter 1997). Wyjaśnienie podejścia nazwanego przeze mnie użytecznym nie wymaga – jak sądzę – większego wywodu. Oznacza po prostu konieczność poszukiwania przez naukę ekonomii metod i instrumentów pozwalających na lepszą predykcję zjawisk i procesów ekonomicznych oraz skuteczniejsze z punktu widzenia celów podmiotów gospodarczych i organów kreujących politykę makroekonomiczną nimi sterowanie.

Drugi element tej ogólnej filozofii rozwoju ekonomii jako nauki ująłem jako dychotomię: czynnik logiczny versus czynnik historyczny w rozwoju ekonomii. Znowu nie chodzi oczywiście o podział całkowicie rozłączny, te czynniki są bowiem współzależne, jak na to zwraca uwagę choćby D. Ross w pracy *Economic Theory and Cognitive Science. Microexplanation* (The MIT Press, Cambridge Mass., 2005), wyróżniając w ekonomii tzw. strategie filozoficzne i historyczno-socjologiczne. Jeśli chodzi o tzw. czynnik historyczny, jest z nim związane pojmowanie ekonomii jako swoistej socjologii życia gospodarczego, czy jako teorii ewolucji systemów ekonomicznych. Wiąże się to zwłaszcza z klasycznym instytucjonalizmem amerykańskim, ale również z całą szkołą

historyczną i jej w pewnym sensie kontynuacją, jakim jest niemiecki ordoliberalizm, nie mówiąc oczywiście o ekonomii marksistowskiej. Natomiast czynnik drugi, określony przeze mnie jako logiczny, w szczególności wiąże się z tym sposobem pojmowania nauki, które określiłem jako ekonomię czystą, czy - generalnie - z dominacją ujęć modelowo-dedukcyjnych w ekonomii.

Trzeci element tej ogólnej filozofii rozwoju nauk ekonomicznych, czy ekonomii jako nauki, to kryteria oceny postępu naukowego w ekonomii. Kryteria tego typu powinny być oczywiście formułowane w każdej nauce. Zwracam uwagę na te, które - jak mi się wydaje na podstawie znajomości literatury przedmiotu - można uznać za najważniejsze:

1. kryterium zdolności do objaśniania zjawisk i procesów gospodarczych (kryterium tzw. realizmu naukowego)
2. kryterium użyteczności
3. Kryterium siły predykcji (M. Friedman)
4. kryterium efektywności Ph.Mongina (tzw. realizmu instrumentalnego)

Ponieważ, są to - jak sędzę - kryteria dość dobrze znane, ograniczam się w związku z ich enumeracją do jednej zaledwie uwagi. Chodzi o kryterium efektywności Mongina, czyli tzw. realizmu instrumentalnego. Wydaje się ono mieć, zwłaszcza w obrębie modelowo-dedukcyjnego uprawiania ekonomii, znaczenie szczególnie ważne. Istota kryterium realizmu instrumentalnego, lub efektywności instrumentalnej, jest bardzo prosta. Jeżeli „stara” teoria rozwiązuje, nazwijmy to N problemów, a teoria „nowa” N + 1 problemów, to uznajemy to za miarę postępu naukowego. Natomiast nieistotne są w tym kontekście odniesienia do rzeczywistości, siły predykcji, czy kryterium użyteczności. Chodzi oczywiście o rozwiązywanie problemów w ściśle modelowo-dedukcyjnym tego słowa znaczeniu.

Wydaje się, że siła tego kryterium, jego często stosowanie, wynika z dominujących - zwłaszcza w świecie anglosaskim - kryteriów oceny indywidualnego rozwoju naukowego. Zgodnie z nimi, nie jest istotne czy ktoś poprzez swoją aktywność naukową przyczynia się do postępu w nauce ekonomii z punktu widzenia kryterium realizmu naukowego, czy kryterium użyteczności. Ważne jest, że rozwiązujemy lepiej niż inni, albo w sposób bardziej ogólny, czy uogólniony, pewien problem naukowy, tak jak to czynią w ocenie rozwoju nauki fizycy, matematycy itd. itp.

Generalnie można powiedzieć, że względne znaczenie poszczególnych kryteriów oceny rozwoju ekonomii zależy od tego jak rozumiemy tę naukę, jakie znaczenie przypisujemy tym dwóm czynnikom w rozwoju ekonomii, które umownie nazwałem czynnikiem historycznym i czynnikiem logicznym. Rozróżnienie to jest zresztą dosyć powszechne akceptowane w obrębie naukoznawstwa, a więc specyficznej dyscypliny naukowej

zajmującej się metodami oceny rozwoju wszelkich nauk, a nie tylko ekonomii.

Na tle tej, jak powiedziałem, być może zbyt ambitnie nazwanej ogólnej filozofii rozwoju ekonomii jako nauki, chciałbym zastanowić się nad sześcioma problemami, nad niektórymi krócej, nad innymi dłużej. Są to:

1. Kontynuacja czy poszukiwanie nowego paradygmatu.
2. Znaczenie Nowej Ekonomii Instytucjonalnej (NEI) dla zwiększenia wartości poznawczej i rozszerzenia przedmiotu badań nauki ekonomii.
3. Czy NEI wyznacza nowy paradygmat?
4. Ekonomia a inne nauki społeczne - „Ekonomiczny imperializm” versus potrzeba kooperacji.
5. Ekonomia a nauki o zarządzaniu.
6. Ekonomia a nowe trendy ekonomiczno-cywilizacyjne i idee społeczne

### **Kontynuacja czy poszukiwanie nowego paradygmatu.**

Podzielam - generalnie rzecz biorąc - pogląd wyrażony przez D.Coyle w jej przytoczonej już książce z 2007 r., pogląd reprezentowany także w wielu innych publikacjach, że jeżeli ekonomia jako nauka ma zachować swoją tożsamość w stosunku do innych nauk społecznych, czy behawioralnych, czy w ogóle w stosunku do innych nauk czy dziedzin nauki, to przede wszystkim musi zachować swoją tożsamość metodologiczną. Niezależnie oczywiście od tego, że musi mieć ściśle określony przedmiot badań, nad którym też można oczywiście dyskutować, co będzie przedmiotem rozważań wówczas, gdy będę mówił o tzw. imperializmie ekonomicznym. Generalnie rzecz biorąc, reprezentuję pogląd, że trudno byłoby zachować tożsamość metodologiczną ekonomii przy odrzuceniu imperatywu metodologicznego indywidualizmu. Zwłaszcza w wymiarze, antropologicznym, a więc dotyczącym jednostki gospodarującej, czy wymiarze poznawczym, a więc teoretycznym, czyli dotyczącym związków pomiędzy sferą mikro a sferą makro. Oczywiście ważny pozostaje też wymiar ideologiczny metodologicznego indywidualizmu, akcentowany zwłaszcza przez M.Friedmana i A. von Hayeka, a więc zwracających uwagę na wolność gospodarowania w każdej sferze (produkcja, konsumpcja i wymiana)

Imperatyw metodologicznego indywidualizmu jest od lat krytykowany na gruncie holizmu poznawczego, ale w ostatnich latach także w obrębie ekonomii złożoności (Lawson T. - *Reorienting Economics*, Routledge, London 2003, Lewis P. - *Transforming Economics? On Heterodox Economics and the Ontological Turn in Economic Methodology* (w:) Lewis P., ed. *Transforming Economics. Perspectives on the Critical Realist Project*, Routledge, Abington, 2004). W jej ramach rozwija się pojęcie tzw. realizmu poznawczego. W pewnym uproszczeniu jego

główne twierdzenie można ująć w ten sposób, jest pewna „przestrzeń” między jednostką, pojmowaną jako *homo oeconomicus*, a uniwersum ekonomicznym, przestrzeń identyfikowana jako pewne „struktury społeczne”, przy czym struktury te nie są redukowalne do zbioru jednostek gospodarujących. Te struktury istnieją obiektywnie i wywierają zupełnie autonomiczny wpływ na sposób, w jaki jednostki ekonomiczne działają.

Być może jest to obiecujący kierunek modyfikacji, bo nie powiedziałbym, że odrzucenia imperatywu metodologicznego indywidualizmu. W tym miejscu chcę, niejako dla porządku historycznego, przypomnieć, że związane z metodologicznym indywidualizmem założenie powszechnej racjonalności czy hipoteza maksymalizacji użyteczności z niego wynikająca, od dawna (przynajmniej od 50 lat) jest poddawane różnym modyfikacjom i uzupełnieniom: koncepcja selektywnej racjonalności H. Leibensteina, koncepcja zachowań zadowolających H. Simona, czy koncepcja REMM (*Resourceful, Evaluating and Maximizing Men*). Ta ostatnia zwraca zwłaszcza uwagę na fałszywość standardowo przyjmowanego założenia o stałości preferencji. Mówi ona o człowieku „uczącym się” (*resourceful*), uczącym się w tym sensie, że zmieniającym poprzez lepsze poznawanie świata, czy samego siebie, również swoje preferencje. Tych modyfikacji jest oczywiście znacznie więcej, że wspomnę tutaj, szczególnie mnie interesującą jako osobę zajmującą się teorią zrównoważonego rozwoju, koncepcję tzw. *homo sustinens*. Jest ona pewną próbą stworzenia antropologicznej podstawy dla tej właśnie teorii trwałego, czy zrównoważonego rozwoju.

Wydaje mi się, że właśnie kierując się troską o zachowanie tożsamości metodologicznej ekonomii powinniśmy raczej reformować i wzbogacać jej podstawy mikroekonomiczne, a nie je całkowicie odrzucać, tak jak to np. kiedyś czynił T. Veblen i K. Marx, a współcześnie chociażby klasyczny, amerykański instytucjonalizm. Wydaje mi się, że takie właśnie szerokie otwarcie w znacznym stopniu ma miejsce na gruncie tzw. ekonomii behawioralnej i ekonomii złożoności (szeroko pisze o niej A. Wojtyna: *Współczesna ekonomia. Kontynuacja czy poszukiwanie nowego paradygmatu (w) Nauki ekonomiczne wobec wyzwań współczesności*, B. Fiedor, Z. Hockuba red., VII Kongres Ekonomistów Polskich, Wydawnictwo PTE, Warszawa 2009). Chciałbym bardzo krótko, biorąc pod uwagę ograniczone rozmiary tego opracowania i jego główny cel, naświetlić istotę tych dwóch nowych i ważnych kierunków we współczesnej teorii ekonomii. Zaczniemy od ekonomii behawioralnej. Nazwa jest, oczywiście, bardzo ogólna i dyskusyjna, dlatego, że wielu autorów podkreśla, że jest to twór wysoce heterogeniczny. Ukazuje to choćby w swym artykule z roku 2007 J.F. Tomer (*What is Behavioral Economics*, *Journal of Socio-Economics*, vol.36, 2007). Generalnie można jednak przyjąć, że główną częścią ekonomii behawioralnej jest ekonomia psychologiczna.

Zaliczenie niektórych innych kierunków, np. ekonomii ewolucyjnej, czy finansów behawioralnych, do nurtu behawioralnego jest mniej czy bardziej dyskusyjne. Na pewno łatwiej zaliczyć do tego nurtu ekonomię eksperymentalną.

W kontekście pytania „nowy paradygmat czy kontynuacja”, a także postulatu o potrzebie zachowywania tożsamości metodologicznej przez naukę ekonomii, warto zwłaszcza spojrzeć na ekonomię behawioralną w kontekście tzw. przewrotu anty-Paretowskiego. Co on oznacza? Jednym z wymiarów „przewrotu paretowskiego”, potem kontynuowanego przez J.R.Hicksa, w historii ekonomii było zerwanie z charakterystycznym dla wczesnego okresu rozwoju ekonomii neoklasycznej silnym nawiązywaniem do psychologii. Było to swoistą pochodną inkorporacji do nurtu neoklasycznego wcześniejszego dorobku szkoły psychologicznej. Implikowała ona między innymi trudny problem porównywania subiektywnych ocen użyteczności. Pierwotną próbą poradzenia sobie z tym problemem była ordynalna teoria użyteczności, a później właśnie koncepcja optimum Pareto. Pozwalała ona niejako „obejść” trudny problem bezpośredniego porównywania czy też intersubiektywizacji indywidualnych użyteczności.

W dalszym rozwoju ekonomii neoklasycznej w XX w. w coraz mniejszym stopniu nawiązywano do psychologii, to znaczy w coraz mniejszym stopniu usiłowano na tym gruncie poszukiwać pewnych prawidłowości naszego działania jako mikroprzedsiębiorców gospodarczych. I właśnie w tym kontekście można powiedzieć, że ekonomia behawioralna jest swoistym przewrotem, jest nurtem ponownie zwracającym uwagę na fundamentalne znaczenie psychologicznych uwarunkowań i czynników leżących u podstaw ekonomicznych wyborów i decyzji. Jeżeli można mówić o przewrocie paretowskim, to ekonomia psychologiczna będzie właśnie „antyprzewrotem”, czy powrotem do korzeni psychologicznych ekonomii z przełomu XIX i XX w. Oczywiście, należy do tego „antyparetowskiego” przewrotu podchodzić z pewną dozą ostrożności, jako że ekonomia behawioralna, czy stanowiąca jej główną część ekonomia psychologiczna, rozwija się dynamiczniej zaledwie od około 20 lat.

Z punktu widzenia poszukiwania tych nowych podstaw mikroekonomii, mamy jeszcze „świeższe” wydarzenie, jakim jest ekonomia złożoności. Jej rozwój przypada praktycznie na pierwszą dekadę obecnego stulecia (Beinhocker E.D., *The Origin of Wealth. Evolution, Complexity, and the Radical Remaking of Economics*, Harvard Business School Press, Cambridge Mass., 2007). Przy całym swoim niejednorodnym, konglomeratowym charakterze (według Beinhockera czy Colandera obejmuje ona między innymi ekonomię psychologiczną, ekonomię ewolucyjną, ekonomię ekologiczną i ekonomię eksperymentalną) ekonomia złożoności stoi na gruncie radykalnej tezy, że należy odejść od standardowego (właściwego tak ekonomii klasycznej, jak i neoklasycznej) sposobu analizy gospodarki w kategoriach statycznie rozumianego systemu równowagi. Przypomnijmy, że

było to oczywistym zapożyczeniem z klasycznej fizyki (mechaniki), tyle że fizycy już dawno od tego odeszli, a ekonomiści niekoniecznie. Ekonomia złożoności, czy różne szkoły które ją współtworzą, jest właśnie taką próbą zerwania z ujmowaniem gospodarki rynkowej w kategoriach statycznego systemu równowagi. Jak się wydaje, bardzo ważne jest, że ta ekonomia jest również próbą poszukiwania pewnej nowej „triady poznawczo-metodologicznej”. Jeśli tak, to należy najpierw powiedzieć, czym była triada tradycyjna. Myślę, że bardzo celnie i zwięźle ujął to R.M. Solow w przytaczanym już artykule z roku 1997. To racjonalność – egoizm (chciwość) – równowaga. Z kolei triadę właściwą dla ekonomii złożoności ująć można następująco: celowe zachowanie – świadomie samoograniczany interes własny – trwałość (*sustainability*) rozwoju.

Jeśli chodzi o ten komponent triady, który jest ujęty jako „celowe zachowanie”, to można uznać, że jest to określona, choć bardzo daleko posunięta, modyfikacja pojęcia racjonalności ekonomicznej. Poważne dyskusje i wątpliwości mogą natomiast budzić dwa pozostałe komponenty, samoograniczany interes własny i długookresowa trwałość rozwoju. Pojawia się przede wszystkim pytanie, czy można na poziomie antropologicznym, na poziomie jednostki jako podmiotu gospodarującego, znaleźć dobre uzasadnienie dla tego „samoograniczenia”, samoograniczenia się również w wymiarze międzypokoleniowym, w związku z teorią trwałego, czy zrównoważonego rozwoju. Właśnie w związku z dyskusją implikowaną tym pytaniem została m.in. sformułowana koncepcja *homo sustinens*, a więc takiego podmiotu gospodarującego, który zachowując się jak *homo oeconomicus*, jednocześnie jest w stanie w swoim gospodarowaniu myśleć również kategoriami potrzeb przyszłych pokoleń. Są podejmowane próby, na gruncie neuropsychologii, biologii ewolucyjnej, antropologii, a także psychologii, badań które zdają się dowodzić, że można mówić o takich właśnie motywach naszych działań. Oczywiście, jest to wszystko bardzo dyskusyjne. Natomiast problem – oczywiście – jest bardzo ważny dlatego, że dzisiaj zrównoważony rozwój próbuje się często traktować jako nowy paradygmat współczesnej cywilizacji. Jeżeli nadać mu taką właśnie rangę, to oczywiście jest pytanie o mikroekonomiczne, czy wręcz antropologiczne podstawy zrównoważonego rozwoju. Koncepcja *homo sustinens*, na temat której sporo już w tej dekadzie napisano, zwłaszcza w ramach nurtu ekonomii ekologicznej (będącej częścią ekonomii złożoności), może być postrzegana właśnie w kategoriach poszukiwania owego „brakującego mikroekonomicznego ogniwa” teorii zrównoważonego rozwoju.

### **Znaczenie Nowej Ekonomii Instytucjonalnej (NEI)**

Nie będzie żadną przesadą twierdzenie, że NEI, zwłaszcza jeśli ją ujmujemy szeroko (z uwzględnieniem zwłaszcza Nowej

Ekonomii Politycznej), jest najbardziej dynamicznie rozwijającym się kierunkiem w obrębie ekonomii głównego nurtu. Szczupłe ramy niniejszego opracowania pozwalają mi na bardzo skrótowe i tezowe jedynie przedstawienie jej znaczenia z punktu widzenia wartości poznawczej i rozszerzenia przedmiotu badań ekonomii. Wydaje się, że można mówić o dwóch przyczynach tego swoistego „wybuchu”, jakim jest rozwój NEI. Pierwszy jest związany z tym, co nazwałem czynnikiem historycznym w rozwoju nauki. Chodzi mianowicie o uświadomienie sobie w wyniku znacznej liczby badań empirycznych, uogólnionych również w wielu publikacjach teoretycznych (prace M. Olsona, D. Northa i wielu innych), znaczenia czynnika instytucjonalnego dla osiągniętego poziomu rozwoju. Innymi słowy, gospodarki posiadające nawet ten sam, czy zbliżony system społeczno-polityczny i podobnie wyposażone w zasoby podstawowych czynników produkcji mogą osiągać bardzo różne tempo i poziom rozwoju w zależności od swego wyposażenia instytucjonalnego. Natomiast jeżeli chodzi o czynnik logiczny w rozwoju nauki, to znaczenie fundamentalne dla powstania i rozwoju NEI miało zwrócenie uwagi na swoisty instytucjonalny deficyt ekonomii głównego nurtu, a zwłaszcza szeroko rozumianej ekonomii neoklasycznej. Stało się tak za sprawą różnych nurtów mniej czy bardziej heterodoksyjnych, takich jak klasyczny (postveblenowski) instytucjonalizm, marksizm, czy ekonomia postkeynesowska.

Ponieważ, jak powiedziałem wcześniej, NEI to wielki i dynamicznie się rozwijający nurt we współczesnej ekonomii, nie jest rzeczą prostą powiedzieć, na czym polegają podstawowe osiągnięcia nowej ekonomii instytucjonalnej. W moim ujęciu można jej syntetycznie ująć w trzech punktach (choć jest to oczywiście dyskusyjne):

1. sformułowanie wielu uogólnień dotyczących interakcji między klasycznie (neoklasycznie) rozumianym wzrostem a otoczeniem instytucjonalnym gospodarki;
2. uwypuklenie znaczenia niematerialnych form kapitału w procesie wzrostu: kapitału społecznego, moralnego i politycznego;
3. stworzenie kategorii i metod analizy dla refleksji teoretycznej nad procesem transformacji, czyli przejścia od gospodarki centralnie sterowanej do rynkowej.

Jeżeli chodzi o punkt trzeci, to oczywiście rzecz nie polega na tym, że NEI wprost, czy w szerokim zakresie, zajęła się procesem transformacji od gospodarki centralnie sterowanej do gospodarki rynkowej, ale jedynie o to, że stworzyła aparat kategoryalny i metody analityczne bardzo przydatne do refleksji teoretycznej nad tym procesem (piszę o tym szeroko (w) *Nowa ekonomia instytucjonalna vs ekonomia głównego nurtu a proces transformacji od gospodarki centralnie sterowanej do rynkowej, Nauki ekonomiczne wobec wyzwań przyszłości*, VII Kongres Ekonomistów Polskich, Wydawnictwo PTE, Warszawa 2009).



Gdyby nie NEI to byłibyśmy znacznie ubożsi, jeżeli chodzi o możliwości teoretycznej refleksji nad procesem transformacji. W tym zakresie neoklasyczna analiza porównawcza systemów gospodarczych (*comparative economic studies*) nie dostarczała w istocie użytecznych narzędzi eksplanacyjnych, bazując głównie na neoklasycznej teorii równowagi ogólnej

### **Czy NEI wyznacza nowy paradygmat?**

Wysuwane są niekiedy poglądy, zgodnie z którymi NEI, czy też czy poszczególne jej części składowe, a zwłaszcza nowa ekonomia polityczna, to swoisty nowy paradygmat w rozwoju ekonomii. Uważam ten pogląd za nieuprawniony, a nawet błędny. Nową ekonomię instytucjonalną należy ujmować jako kontynuację i wzbogacenie paradygmatu ekonomii głównego nurtu. Na czym to polega? Po pierwsze, chodzi o stworzenie w ramach NEI podstaw nowej, a w zasadzie zmodyfikowanie i rozszerzenie w stosunku do standardowego ujęcia neoklasycznego, teorii firmy poprzez wykorzystanie twierdzeń i kategorii właściwych dla teorii kosztów transakcyjnych i teorii praw własności. Po drugie, co uważam za szczególnie ważne, NEI stwarza podstawy dla nowej ekonomicznej teorii państwa i polityki, co wiąże się w szczególności z rozwojem nowej ekonomii politycznej jako jej elementu składowego, przy nawiązaniu zarazem do wcześniejszych osiągnięć teorii wyboru politycznego (J. Buchanan/G.Tullock). Za trzeci podstawowy komponent NEI, w znacznym jednak stopniu powiązany z nową ekonomią polityczną, uznać można wreszcie nową historię gospodarczą (D.C.North/R.D.Thomas). W oparciu o (głównie, ale nie wyłącznie) twierdzenia teorii kosztów transakcyjnych, zwłaszcza zaś o kryterium minimalizacji dynamicznie i szeroko zarazem ujętych kosztów transakcyjnych, z uwzględnieniem ich powiązania ze zmieniającymi się systemami praw własności, bada ona, jak w długim okresie zmieniają się porządki społeczno-ekonomiczne. Innymi słowy, nowa historia gospodarcza wskazuje, że kierunki ewolucji tych porządków można i należy oceniać z punktu widzenia minimalizacji kosztów koordynacji różnych form aktywności ekonomicznej przez rynek i państwo, a także minimalizacji kosztów niezbędnych dla powstania i rozwoju rynków. Podstawowym zadaniem efektywnego porządku instytucjonalnego, który powinien się z tej ewolucji „wyłonić”, to stworzenie takiego systemu praw własności oraz systemu bodźców mikroekonomicznych i mechanizmów koordynacji, które zapewniają właścicielom szeroko rozumianych zasobów ekonomicznych zawłaszczanie korzyści z tytułu ich zastosowania

Na powyższym tle chciałem zaproponować pewną definicję nowej ekonomii instytucjonalnej. Ma ona charakter ogólny (i dyskusyjny oczywiście), ale całkowicie się mieści w tym, co rozumiem przez ekonomię głównego nurtu. Nowa ekonomia instytucjonalna to oparta na kryteriach racjonalności ekonomicznej, a także na założeniach metodologicznego indywidualizmu, analiza formalnych i nieformalnych instytucji

życia gospodarczego i politycznego, jak również analiza - znowu w kategoriach racjonalności ekonomicznej - różnych systemów społeczno-politycznych oraz związków zachodzących między tymi systemami a funkcjonowaniem gospodarki.

### **Ekonomia a inne nauki społeczne**

Jest to oczywiście problem na tyle szeroki, że ograniczam się w jego analizie wyłącznie do tego aspektu, który wiąże się z upowszechnianym w ostatnim czasie dość szeroko pojęciem „ekonomicznego imperializmu” (patrz na temat szeroko M.Brzeziński, M.Gorynia, Z.Hockuba, *Między imperializmem a kooperacją. Ekonomia a inne nauki społeczne na początku XXI wieku* (w) *Nauki ekonomiczne wobec wyzwań współczesności*, op. cit.). Punktem wyjścia jest tutaj dla mnie pewna, dość ogólna refleksja na temat rozwoju ekonomii jako nauki. Jak już wspominałem, w rozwoju tym mamy do czynienia z ogromnym zakresem modelowania formalno-dedukcyjnego, ze związaną z tym dominacją kryterium realizmu instrumentalnego w ocenie postępu w łonie ekonomii jako nauki. Niezależnie jednak od tego, ze względu na sam przedmiot badań ekonomia jest, była i pozostanie jednak - mam nadzieję - nauką społeczną, a więc nawet korzystając w wielkim zakresie z modelowania matematycznego nigdy nie stanie się dziedziną matematyki stosownej, jak o teorii ekonomii mówił Walras.

W związku z tym, że mamy podobny przedmiot badań jak wiele innych nauk społecznych, czy behawioralnych, powstaje fundamentalne pytanie, jaka jest relacja naszej nauki do innych nauk społecznych. Czy rzeczywiście, jak to się dzieje zwłaszcza w obrębie NEI, mamy do czynienia ze swoistym imperializmem ekonomicznym? W ramach tego bardzo ważnego nurtu we współczesnej ekonomii mamy przecież ekonomiczną teorię prawa, ekonomiczną teorię polityki, ekonomiczną teorię rodziny, ekonomiczną teorię religii itd. itp., czyli próby zastosowania aparatu kategoryjnego i metodologii badawczej właściwej dla teorii ekonomii w analizie dziedzin aktywności społecznej, które tradycyjnie były uważane, nazwijmy to, za „nieekonomiczne”. Podobne tendencje można zaobserwować zresztą i poza wąsko rozumianą ekonomią, czyli teorią ekonomii, jak chociażby w marketingu.

Wydaje się, że w pewnej opozycji do ekonomicznego imperializmu mówić można o szerokim, częściowo już wykorzystywanym, polu współpracy z innymi naukami społecznymi, czy behawioralnymi. Co więcej, okazało się to bardzo owocne w sensie poznawczym. Chodzi zwłaszcza o korzystanie z dorobku takich nauk, jak psychologia i biologią ewolucyjną, w tym zwłaszcza ewolucyjną, o czym świadczy chociażby rozwój ekonomii behawioralnej, czy ekonomii złożoności. Można też podać przykłady o przedmiotowo węższym charakterze, jak na przykład ewolucyjna teoria wzrostu gospodarczego, czy ewolucyjna teorię firmy (R.Nelson/G.Winter), które bardzo

szeroko korzystają z dorobku współczesnej biologii, jak i genetyki.

### **Ekonomia a nauki o zarządzaniu**

Relacja zachodząca między ekonomią i naukami o zarządzaniu związana jest po pierwsze z „odwiecznym” pytaniem, z dyskusjami i wątpliwościami, czy można w sposób precyzyjny przeprowadzić taką delimitację, która w sposób jednoznaczny charakteryzuje odrębność tych dwóch dyscyplin w obrębie dziedziny nauk ekonomicznych z punktu widzenia przedmiotu badań i metodologii badawczej. Niezależnie od tego, powstaje kolejne pytanie, jaka jest relacja nauk o zarządzaniu do innych nauk społecznych, a w szczególności psychologii, socjologii i antropologii społecznej. Reprezentuję pogląd, zapewne dyskusyjny, że przynajmniej na „gruncie metodologicznym” ta odrębność jest dość łatwa do wykazania. Otóż, przy wszystkich zastrzeżeniach i wątpliwościach, ekonomia jest nauką w znacznie większym zakresie niż nauki o zarządzaniu teoretyczno-nomologiczną. Nauki o zarządzaniu charakteryzują się natomiast z jednej strony większym zakresem deskryptywizmu, z drugiej zaś dominacją ujęć eksperymentalno-projektowych. Jednak biorąc pod uwagę kryterium użyteczności w rozwoju całej dziedziny nauk ekonomicznych, potrzebna jest też pewna integracja ekonomii i zarządzania. Wydaje się, że jest ona osiągnięta poprzez rozszerzanie zakresu badań empirycznych i eksperymentalnych z ekonomii, co niejako wychodzi naprzeciw rozwojowi jednego z najważniejszych nurtów w naukach o zarządzaniu, jakim jest tzw. nurt empiryczny. w zarządzania. Być może za formę pewnej syntezy ekonomii i nauk o zarządzaniu można też uznać rozwój ekonomii menedżerskiej. Wreszcie za przejaw przenikania się domen badawczych ekonomii i nauk o zarządzaniu uznać też można niektóre współczesne, alternatywne w stosunku do ujęcia neoklasycznego, teorie i modele przedsiębiorstwa (firmy), takie na przykład jak alokacyjna teoria przedsiębiorstwa (nawiązująca do teorii kosztów transakcyjnych), czy zasobowa teoria przedsiębiorstwa (nawiązująca zarówno do teorii ekonomii, jak i zarządzania strategicznego).

### **Ekonomia a nowe trendy ekonomiczno-cywilizacyjne i idee społeczne**

W zakończeniu swego wystąpienia pragnę znowu nawiązać do tego, co nazwałem ogólną filozofią rozwoju ekonomii jako nauki. Jeżeli zgodnie z nią uznamy, że istnieje i jest bardzo ważny w rozwoju ekonomii jako nauki tak zwany czynnik historyczny, czyli że rozwój ten jest w znacznym stopniu determinowany zmieniającymi się społecznymi i technologicznymi warunkami gospodarowania, ale także pojawianiem się nowych idei społecznych, to *implicite* oznacza to też potrzebę

adresowania związanych z tych problemów, a więc potrzebę wzrostu społecznej użyteczności ekonomii jako nauki. Postulat społecznej użyteczności ekonomii oznacza też, że w jej rozwoju ważne trendy w rozwoju współczesnej cywilizacji i nowe idee społeczne muszą być poddawane nie tylko zwykłemu opisowi, ale i teoretycznej refleksji. Jako formę umownego zakończenia mego wystąpienia traktuję właśnie próbę identyfikacji tych procesów i trendów cywilizacyjnych, które tworzą szczególnie istotne wyzwania dla ekonomii jako nauki. Przedstawia je poniższe zestawienie:

1. Kształtowanie się tzw. nowej gospodarki i społeczeństwa informacyjnego oraz rosnąca rola edukacji i innowacji we wzroście
2. Globalizacja gospodarki światowej i pogłębianie się nierówności cywilizacyjnych i dochodowych w świecie
3. Ekologiczne uwarunkowania i skutki dotychczasowych wzorców rozwoju
4. Wpływ odmienności kulturowych i światopoglądowych na wzorce zachowań mikroekonomicznych i modele rozwoju społeczno-gospodarczego

Stopień w jakim można już mówić o pogłębionej refleksji teoretycznej nad tymi wyzwaniami jest bardzo zróżnicowany. Niewątpliwie jest on stosunkowo wysoki w przypadku pierwszego z nich. Jest to związane przede wszystkim z rozwojem nowej teorii wzrostu, ujmującej - w opozycji do standardowej teorii neoklasycznej - w sposób endogeniczny postęp techniczny, innowacje i kapitał ludzki w procesie wzrostu. Jeśli chodzi o proces globalizacji, przebiegający równoległe do pogłębiania się nierówności dochodowych i cywilizacyjnych we współczesnym świecie, rosnącej roli kapitału finansowego i przesuwania się „biegunów wzrostu” gospodarki światowej, to implikuje on z jednej strony pytanie o potrzebę kształtowania *global economics*, z drugiej zaś *global governance*. Wyzwania jakie przed gospodarowaniem stawia fizyczna ograniczoność świata, zwłaszcza w wymiarze surowcowym i energetycznym, a także nieodwracalność pewnych procesów ekologicznych, mają także wymiar społeczny, związany z międzynarodową, w tym zwłaszcza w wymiarze międzypokoleniowym, sprawiedliwością ekologiczną i trwałością rozwoju społeczno-gospodarczego w perspektywie historycznej. Dotychczasowe próby adresowania tych problemów w ramach teorii trwałego rozwoju nie przekładają się na język skutecznych działań społeczności międzynarodowej, a sama teoria charakteryzuje się słabością w wymiarze mikroekonomicznym (próba jej przewyciężenia jest wspomniana w prezentacji koncepcja *homo sustinens*). Ostatnie z powyższych wskazanych wyzwań rodzi fundamentalne pytanie, pytanie, czy i w jakim zakresie współczesna ekonomia adresuje te odmienności kulturowe i wynikające z nich wzorce zachowań mikroekonomicznych. Można raczej przypuszczać, że wciąż mamy

do czynienia z pewnym europocentryzmem w ekonomii. Jest tak mimo faktu, że Europa, czy nawet cały wyrastający z niej krąg kulturowy (w tym zwłaszcza Ameryka Północna i Australia) powoli przestaje być najważniejszym elementem światowego systemu gospodarczego. W związku z tym niezbędna jest pogłębiona i rozległa zarazem refleksja teoretyczna nad tym, jak te odmienności, zwłaszcza kulturowe i światopoglądowe, mogą wpływać na rozwój współczesnej, coraz bardziej globalnej gospodarki światowej.